



## ***Patriotyzm w polityce – pojęcie tylko historyczne?***

---

**Paweł Kuglarz**

Patriotyzm to postawa społeczno-polityczna oparta na zasadach miłości i przyjaźni do ojczyzny, jedności i solidarności z własnym narodem, poczuciem więzi społecznej i wspólnoty kulturowej z innymi członkami narodu. Postuluje on podporządkowanie i powściągnięcie dążeń osobistych sprawom narodu i ojczyzny, jeżeli wymaga tego ich dobro. To poczucie związku z kulturą i tradycją własnego narodu oraz zrozumienie współzależności pomiędzy własnymi losami a rozwojem gospodarczym i kulturalnym regionu i całego państwa. Z drugiej strony nie ma on nic wspólnego z nacjonalizmem, czyli postawą społeczno-polityczną, która wyraża się w egoizmie narodowym, wyolbrzymianiu własnego narodu i w lekceważącym czy nawet pogardliwym stosunku do innych narodów.

Pojęcie patriotyzmu na przestrzeni dziejów Polski zmieniało swoje znaczenie<sup>1</sup>. I tak w średniowieczu kluczowe znaczenie miała wierność panującej dynastii – władcy, potem w epoce królów elekcyjnych za cnotę patriotyzmu uważano wierność wobec Rzeczypospolitej, czyli wobec państwa, będącego wspólną własnością całej szlachty. W XVI wieku powstał termin „naród szlachecki”, jego przedstawiciel – szlachcic-patriota, będący niezłomnym rycerzem, stającym w obronie chrześcijańskiej Europy, gotowym zawsze i wszędzie polec za ojczyznę, za swą służbę musiał być sownie wynagradzany. Nie była to więc służba bezinteresowna, bowiem wykazanie się na polu bitwy za ojczyznę w prostej drodze wiodło do nobilitacji. Dopiero w XVIII wieku, w czasach oświecenia, kiedy byt Rzeczypospolitej wisiał na

---

<sup>1</sup> J. Tazbir, *Służba ojczyźnie, służba sakiewce*, „Polityka” 2 (2434), 10.02.2004.

włosku, kiedy potrzebowała ona dla swego ratunku częstokroć poświęcenia mienia czy życia, zaczęto zaliczać do narodu mieszczan i chłopów oraz asymilować mniejszości etniczne. Objęcie w Konstytucji 3 maja wszystkich obywateli, nie tylko mówiących po polsku katolików, przywilejami miało zagwarantować bezinteresowną i ofiarną służbę wszystkich wobec ojczyzny, nagradzaną jedynie chwałą i sławą wśród rodaków, w dodatku najczęściej tylko pośmiertną. W czasach niewoli prawdziwy patriotyzm przejawiał się w gotowości poniesienia ofiary z własnego życia, śmierci na katordze czy polu bitwy, z czego najmniej krwawym rozwiązaniem była emigracja, zresztą i tak bolesnym, bo wtedy krwawiły serce i dusza takiego patrioty skazanego na życie w tułaczce, z dala od kraju przodków. Byli Polacy robiący kariery i majątki w głębi cesarstwa, kiedy w tym czasie tzw. patriotci-nieudacznicy hojnie wspierali działalność kulturową i oświatową na terenie Królestwa Polskiego. Ich postawa nawiązująca nawet do pracy u podstaw była oceniana ówczas negatywnie. W czasie zaborów polski patriotyzm oprócz miana martyrologii zyskał nowe oblicze, pojawiło się uczucie rozżalenia, Polacy mający świadomość tego, że wcześniej pomagali Zachodowi w charakterze przedmurza, przyjęli pozycję roszczeniową wobec innych krajów, które wtedy odwróciły się od Polski. Polacy żyjący w tych czasach mieli jednak nadal silną świadomość narodową i związane z nią uczucia patriotyczne. Uległy one jeszcze wzmocnieniu w czasie XX w., wieku obezwładniających okupacji: niemieckiej i sowieckiej. Pod ich jarzmem naród polski był w stanie się skonsolidować, nie tracić wiary w odzyskanie upragnionej wolności i cały czas gotowy był składać bezinteresowne ofiary ze swojej krwi, życia i mienia, by ratować ojczyznę. W okresie Polski Ludowej unikano zwrotu: „walka o niepodległość”, zastępując go sowieckim określeniem „walki o społeczne i narodowe wyzwolenie”, a w momentach krytycznych straszono ponownymi rozbiorami. Dodatkowo totalitaryzm komunistyczny, odcinając się od Zachodu<sup>2</sup>, pogłębił polskie kompleksy, takie jak poczucie cywilizacyjnej niższości wobec szczęśliwszych narodów, mogących samodzielnie kształtować swój los, a z drugiej strony kompleks

---

<sup>2</sup> W. Roszkowski, *Do horyzontu i z powrotem. Eseje o historii i współczesności*, Kraków 2000, s.184 i n.

wyższości nakazujący wiarę w to, że Polacy wbrew wszystkiemu i wszystkim są narodem „wybranym”, który mógłby, gdyby nie zaistniały takie fatalne okoliczności, zbawić cały świat. Fatalna utrata wiary w możliwość odzyskania tak wyczekiwanej, a zarazem utraconej wolności, absurdu codzienności, wewnętrzne sprzeczności komunistycznej teorii z praktyką zachwiały poczuciem rzeczywistości Polaków, którzy z czasem zaczęli się czuć jak postacie żywcem wyjęte z dzieł Mrożka. W dodatku z peerelewskim państwem, bardziej traktowanym jako groteska państwa, nie utożsamiano się, odrzucając je jako coś obcego, twór „ich”, a nie „nas”. W czasach PRL-u ucierpiała bardzo dotkliwie polska świadomość narodowa, propaganda forsowała bowiem przekonanie, że poczucie narodowości jest anachronizmem, znacznie gorszym od świadomości klasowej, że ważniejsze jest społeczeństwo, rozumiane jako „awangarda robotnicza”. Z kolei w późnej fazie swoich rządów PZPR uważała się za partię ogólnonarodową, niejednokrotnie z zabarwieniem nacjonalistycznym, wywodzącym się z zastąpienia nienawiści klasowej – narodową. Poczucie braku tożsamości Polaków z Polską traktowaną często jako karykaturę państwa pogłębiały istniejące w tym czasie białe plamy w historii, takie jak chociażby inwazja 17 IX 1939 r., Katyń czy Miednoje, wtedy bowiem były one niewyjaśniane do końca, a ludzi uczono, co wiedzieć mogą, a czego nie. Dobitnie o tym mówił płk Józef Dusza z UB: „Dziś my piszemy historię (...) na waszych skórach i kościach”<sup>3</sup>.

Podsumowując, świadomość Polaków w okresie Polski Ludowej uformował z jednej strony materialistyczny determinizm, lekceważenie roli jednostki zagubionej i bezradnej wobec „historycznych procesów i tzw. prawd ogólnych”, brak szacunku, a wręcz ignorowanie dobra wspólnego, wywodzący się z postawy, że co państwowe to niczyje; a z drugiej strony silny wewnętrzny sprzeciw wobec narzucanego odgórnie kolektywistycznego wzorca, podział na „my” i „oni” oraz ucieczka od tego, co wspólne i społeczne w indywidualizm, a nawet egoizm.

Po 1989 roku, po upadku komunizmu polska świadomość tradycyjnie podzielona, zniekształcona doświadczeniami totalitaryzmu o mocno zachwianej równowadze i słabo rozwiniętych

---

<sup>3</sup> A. Steinsbergowa, *Widziane z ławy obrończej*, Paryż 1977, s. 57.

cechach obywatelskich ma wielkie problemy, by powrócić do dawnego stanu. Znajduje to swój wyraz w takich zjawiskach, jak: niska świadomość odpowiedzialności za losy własne, rodziny, a także szerszej zbiorowości lokalnej czy narodowej, sumowania się społecznych „przychodów” i „rozchodów”, konieczność powszechnego obowiązywania norm postępowania, hierarchii celów własnych i wspólnych. Pożądanym byłby wysoki poziom tych składników świadomości społecznej, zamiast tego występują inne niepożądane zjawiska, takie jak: powszechny brak poszanowania dla dobra wspólnego, częstokroć traktowanego jak niczyje, brak wycucia hierarchii ważności celów i logicznej spójności poglądów, a także powszechna zawiść, występująca pod postacią dążenia do równości i sprawiedliwości, gdzie powodzenie jednych skutkuje niepowodzeniem drugich.

Współcześni Polacy są zmęczeni przeszłością i całym balastem totalitarnego zniewolenia. Pragnieniem ich jest „normalne życie”, bez konieczności dokonywania trudnych wyborów na co dzień, martyrologii i rozżalenia do całego świata. Dzisiejszy patriotyzm powinien polegać na zwykłej trosce o ojczyznę, umiejętności patrzeć na potrzeby współobywateli, budowaniu silnego, wreszcie normalnego państwa, a także nie odczuwaniu kompleksów z powodu bycia Polakiem oraz świadomym uczestnictwie we wspólnotcie narodowej czy społecznej, spójnej wspólnymi uniwersalnymi wartościami. W przypadku ich braku społeczeństwu grozi anomia społeczna i zanik tożsamości narodowej. Na progu XXI wieku pojawiły się dodatkowo takie zjawiska, jak globalizacja, integracja z Unią Europejską, masowa emigracja zarobkowa młodej i wykształconej części społeczeństwa. Polska, by nie zginąć i nadal zachować swój byt, musi sprostać tym wyzwaniom, a będzie to możliwe jedynie wtedy, gdy Polacy jako spójny i świadomy swej wartości naród będą wierzyć w swoją siłę i siłę swojego patriotyzmu. Pielęgnowanie tych wartości jest zagadnieniem kluczowym w osiągnięciu tego, by Polacy wchodząc do zjednoczonej Europy nie byli społeczeństwem o ograniczonej samoświadomości i by nie byli zepchnięci jedynie do roli bezkształtnego tła.

Dziś granice między postawami życiowymi są mniej wyraźne, ale i cena jest inna. Jednakże patriotyzm jest zawsze ten sam: to miłość i dbanie o interesy ojczyzny, poczucie solidarności z ludź-

mi, którzy żyją i żyli kiedyś na tej ziemi, przywiązanie do historii. Patriotyzm jest dziś zupełnie inaczej realizowany, nie tylko poprzez szacunek do przeszłości, do wartości narodowych, ale także przez zwykłą pracę. Dziś patriotyzm to praca u podstaw, uczciwa praca dla samego siebie, ale i jednocześnie dla całego społeczeństwa. To także umiejętność trzeźwego oceniania przeszłości i wyciągania z niej wniosków.

Ten jest dzisiaj patriotą, kto ma poczucie odpowiedzialności za otoczenie, w którym żyje, bądź z którego pochodzi. Tak więc, patriotyzm to nie deklaratywna miłość, ale codzienne działania i poczucie związku emocjonalnego z kulturą i obyczajami swojego kraju. Dlatego tak ważnym jest dla kraju, by pojęcie patriotyzmu nie było pustym, patetycznym frazesem, by było pielęgnowane i by nie zapomniano o nim wychowując nowe pokolenia, bo gdy nie ma wychowania w tradycji patriotycznej, wtedy istnieje poważne zagrożenie, że politycy podejmujący swoje decyzje nie uwzględnią w sposób naturalny interesu Polski jako nadrzędnego. Bowiernie nieszczęściem naszego kraju jest to, że niewielu jest polityków, którzy kierują się polską racją stanu.

O znaczeniu patriotyzmu dla dzisiejszych Polaków i o jego zagrożeniach mówić można na płaszczyznach:

- zewnętrznej, czyli globalizacji, a z drugiej strony wstępowania do UE, będącej „areną walki” krajów członkowskich o przeformowanie własnych narodowych interesów,
- wewnętrznej – problem uwzględniania przez polityków polskiej racji stanu przy podejmowaniu kluczowych dla Polski decyzji, a także potrzeba wychowywania nowych pokoleń w duchu patriotyzmu.

Jeżeli chodzi o pierwszą płaszczyznę, o zjawisko globalizacji<sup>4</sup>, to można powiedzieć, że powstało ono z połączenia dwóch faktów: otwarcia świata po zimnej wojnie z intensywnie rozwijającą się komunikacją i łącznością na skalę całej planety. Dyskusja o globalizacji rozgorzała szczególnie w ostatnich latach i toczy się obecnie na całym świecie. Globalizm jest zjawiskiem obejmującym i przenikającym w coraz większym stopniu wszystkie dziedziny życia, takie jak: polityka, ekonomia czy kultura.

---

<sup>4</sup> R. Kapuściński *Kultura narodowa w erze globalizacji*, Kongres Kultury Polskiej, źródło: [www.pai.pl/kkp](http://www.pai.pl/kkp), data 7-10.12.2000.

Pojęcie globalizacji sprowadza się często do walki wielkich, ponadnarodowych korporacji o dostęp do wszystkich rynków zbytu, o prawo do nieskrępowanej swobody przepływu kapitałów i towarów ponad granicami państw i regionów. Ale taka czysto ekonomiczna definicja jest zbyt powierzchowna i wąska. Pojęcie to zawiera bowiem ważny składnik kulturowy, zawiera propozycję i praktykę traktowania kultury jako obiektu rynkowego. A ponieważ zgodnie z ideologią globalizmu prawa rynku decydują o wszystkim, mają one również rządzić dziedziną kultury.

Według autorytetu, także na skalę globalną, Ryszarda Kapuścińskiego, nie funkcjonuje on już na jednym poziomie, tylko na trzech. Pierwszy z nich to ten oficjalny, czyli: swobodny przepływ kapitału, dostęp do wolnych rynków, komunikacja, ponadnarodowe firmy i korporacje, masowa: kultura, towary, konsumpcja. Drugi to globalizacja negatywna, czyli globalizacja świata podziemnego, przestępczego, mafii, narkotyków, masowego handlu bronią, prania brudnych pieniędzy, unikania płacenia podatków, oszustw finansowych, gdyż zjawiska te występują już w dużej skali i coraz trudniej ją kontrolować ze względu na coraz większe osłabienie państwa. W końcu trzeci typ globalizacji, obejmujący formy życia społecznego: międzynarodowe organizacje pozarządowe, ruchy, sekty. Ona świadczy o tym, że w tradycyjnych strukturach – takich jak państwo, naród, kościół – ludzie nie znajdują już odpowiedzi na swoje potrzeby i szukają czegoś nowego. Właśnie dlatego, o ile dawniej istniały silne państwa i silne instytucje, o tyle początek XXI wieku cechuje osłabienie państwa i wielki rozwój różnego typu małych, pozapaństwowych, pozarządowych form cywilnych, i religijnych, a znaczenia nabiera wspólnota (ang. community). Ludzie wolą organizować się według prywatnych potrzeb i zainteresowań, rozwija się patriotyzm nie w skali narodu czy państwa, ale właśnie w skali małej wspólnoty. Znamiennym jest to, że nad zjawiskiem tym jest coraz trudniej zapanować i działań tych już nie można w dostateczny sposób skontrolować. Globalizacji nie towarzyszy żadna hierarchizacja, żaden ład, żadna światowa władza. Współczesny świat staje w obliczu ogromnych, rozpętanych żywiołów, z których nie wiadomo jeszcze, co się narodzi.

Globalizacja może być uznana za triumf liberalnej demokracji i wolnego rynku, oznacza większą konkurencję międzynarodową

i to nie tylko między przedsiębiorstwami, ale też pomiędzy systemami społeczno-politycznymi<sup>5</sup>. Globalizacja wiąże się także z innymi problemami. Ostatnimi laty rozgorzała dyskusja na skalę ogólnoświatową, zapoczątkowana przede wszystkim przez Francisca Fukujamę w *Końcu historii*, i zupełnie odmienna od jego wizji, wizja Samuela Huntingtona przedstawiona przez niego w *Zderzeniu cywilizacji*. Fukujama twierdzi, że w dobie zwycięstwa liberalnej demokracji nad totalitaryzmem, nastąpił definitywny triumf liberalnego systemu wolności na całym świecie, co wiąże się z zanikiem ideowych sporów i spychaniem gwałtownych konfliktów, rozwiązywanych przy pomocy wojen, na peryferie ludzkiej cywilizacji. Współczesny świat zdominowany i określany jest przez technologie elektroniczne i informatyczne. Konsekwencje takiego postępu wydają się Fukujamie w przeważającej mierze pozytywne, gdyż prowadzą do decentralizacji władzy i odbierają dyktatorom możliwość kontroli informacji. Z Fukujamą polemizował Samuel Huntington, który twierdził, że ludzkość skazana jest na życie w odrębnych cywilizacjach na krawędzi wojen, a stosunki między nimi pełne będą nieporozumień, wrogości i lęku. Nie uznaje on istnienia kultury uniwersalnej.

Globalizacja może prowadzić także do innych zjawisk, na które wskazywał Zbigniew Brzeziński<sup>6</sup>, bowiem procesy z nią związane mogą redukować rolę państw narodowych i powodować zanik odrębności, które są przyczyną konfliktów, a to skutkuje eliminacją pretekstów do wojen, jak np. ma to miejsce w Europie Zachodniej, gdzie konflikt zbrojny pomiędzy np. Francją a Niemcami wydaje się czymś nieprawdopodobnym.

A jak z tym zjawiskiem ma poradzić sobie państwo, jak do globalizmu ma się patriotyzm?

Państwo, jako organizacja społeczeństwa, jest dzisiaj atakowane z różnych stron. Z jednej strony znajduje się pod naciskiem wielkich korporacji i banków, które chcą funkcjonować ponad granicami i nie liczą się z istnieniem ani interesem państwa. Te korporacje są zresztą czasem o wiele silniejsze niż niewielkie organizmy państwowe. Z drugiej strony państwo jest osłabiane od wewnątrz przez etnonacjonalizmy, regionalizmy.

---

<sup>5</sup> B. Wildstein, *Profile wieku*, Warszawa 2000.

<sup>6</sup> Tamże, s. 58 i n.

Jednak proces globalizacji i tworzenia się społeczeństwa planetarnego jest nieodwracalny. Dlatego tak ważnym dla dalszego współistnienia jest szukanie zrozumienia i znajdowanie punktów stycznych, poznanie, tolerancja i wzajemne wzbogacanie się kultur, cywilizacji, a nie wrogość, zwalczanie się czy z drugiej strony tępe naśladownictwo niektórych kultur. Rozwiązaniem wydaje się pokojowe współistnienie świadomych obywatelskich społeczeństw, dla których globalizacja jest środkiem do osiągnięcia celu, jakim jest właśnie pokojowe współistnienie, a nie zagrożeniem i kresem państwowej suwerenności i prawa do samostanowienia o sobie.

Działając ponad granicami państw, nawet ponad narodowymi prawami, globalizacja wprowadza do kultur narodowych nieubłagany mechanizm rynku, tendencję przetwarzania na towar wszystkiego, co jest wytworem ducha i myśli ludzkiej. To „otwarcie świata”, które budzi tyle samo nadziei, radości co obaw, wystawia każdą kulturę narodową na próbę wielkiej i nieubłaganej konfrontacji, wprowadza ją w ruch, nigdy bowiem jeszcze ruch dóbr i wartości kulturalnych nie był tak intensywny jak obecnie. Stwarza ono także warunki do wzbogacającej wymiany międzykulturowej, do wzajemnych współdziałań i to na ogromną, globalną skalę.

Jak globalizacja ma się do państwa polskiego? Polska przez dwa ostatnie wieki rozwijała się w niezmiernie trudnych warunkach, a jednak jako naród pozbawiony państwa przetrwała właśnie dzięki własnej, polskiej kulturze, silnej duchem, osadzonej mocno w chrześcijańskiej tradycji europejskiej. Nie istniało państwo narodowe, ale istniało poczucie wspólnoty narodowej, język, wiara, kultura polska. To właśnie kultura była nie tylko dziedzictwem narodowym, ale także stale wytwarzanym i przekształcanym dobrem, które ciągle jest zmieniane, rozwijane i ubogacane. Dlatego pozycję narodu w świecie oraz szacunek do niego mierzy się wartością jego kultury, siłą jej promieniowania. Z tego powodu dbałość o nią, o jej nowoczesność i otwartość jest formą, w jakiej wyraża się współczesny patriotyzm. Na ogromną rolę kultury narodowej oprócz R. Kapuścińskiego zwrócił uwagę także w jednym ze swoich przemówień Jan Paweł II<sup>7</sup>: „Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kul-

---

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie w UNESCO*, nr 14, w: *Wiara i kultura*, s. 61.



turze narodu. (...) Ta suwerenność kulturowa jest podstawą egzystencji narodu, bo właśnie kultura narodu jest tym wielkim wychowawcą ludzi do tego, aby bardziej być we wspólnocie”.

Polska kultura, rozwijająca się na skrzyżowaniu różnych cywilizacji, oddziaływań i wpływów, dziś w epoce globalizacji, a więc epoce wielkiego skrzyżowania, staje się jej atutem, wyróżnikiem i szansą. Dodatkowo jeszcze, jeżeli polscy politycy będą stać na straży i walczyć o polską rację stanu i będą mieć ciągłą świadomość tego, że patriotyzm nie jest jedynie pustym słowem – kluczem, które umożliwia jedynie pozyskanie elektoratu, to istnieje szansa, że przetrwa ona w dobie wszechogarniającej globalizacji i nie zatone w powodzi obcych wpływów i interesów.

Lekarstwem na negatywne aspekty globalizacji może okazać się lokalizacja<sup>8</sup>. Główne założenia lokalizacji opierają się na wzmacnianiu lokalnych gospodarek i lokalnego handlu, zarówno z przyczyn ekologicznych, jak i społecznych. Zwolennicy tej teorii głoszą pogląd, że jedynie decentralizacja władzy, wzmocnienie różnorodnych, drobnych przedsięwzięć jest rozwiązaniem gwarantującym zachowanie równowagi i bezpieczeństwa ekologicznego i przestrzeganie wartości etycznych. Opowiadają się oni za zlikwidowaniem takich organizacji, jak: Światowa Organizacja Handlu, Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, by zmniejszyć zależność od globalnego handlu, wspomóc ludność wykorzystywaną w globalnym procesie produkcji dóbr i by unaocznic konsumentom korzyści wynikające z lokalizacji produkcji, takie jak obniżenie cen żywności przy jednoczesnym zwiększeniu dochodów rolnika, ograniczając horrendalne zyski całego łańcucha pośredników. Upatrują oni w liberalizacji handlu i oddaniu władzy wielkim korporacjom wielkie zagrożenie dla współczesnego świata. Wskazują na to, jak ważne jest otaczanie opieką lokalnej, nie globalnej produkcji. Może właśnie wzmacnianie „małych ojczyzn” i uwrażliwianie na ich potrzeby i w ogóle istnienie, kultywowanie lokalnego patriotyzmu, może okazać się lekarstwem na negatywne aspekty globalizacji i zalewu ujednoczenia wszystkiego i wszystkich?

---

<sup>8</sup> *Globalizacja to utopia – z Heleną Norberg-Hodge rozmawia Piotr Bielski*, magazyn „Obywatel” 5 (13) 2003.

Patriotyzm lokalny jest szczególnie wyraźny w państwach federacyjnych, jest on tam bardzo głęboko zakorzeniony, np. w Niemczech, gdzie rzucającym się w oczy przykładem może być przywiązanie Bawarczyków do swojej małej ojczyzny. Tego typu więź ma swoje pozytywne i negatywne strony. Pozytywne to rodzaj wręcz miłości do ziemi przodków, dbałość o nią i zaangażowanie w jej sprawy, silne poczucie własnej tożsamości i przynależności do danego społeczeństwa, pielęgnowanie lokalnych tradycji. Wtedy patriotyzm lokalny można traktować jako przedsiónek patriotyzmu narodowego, kiedy poczucie przynależności do danego regionu, danej społeczności wydaje się czymś bliskim i naturalnym, prowadzącym w prostej linii do pojęcia szerszego patriotyzmu. Ludzie odczuwają bowiem naturalną potrzebę społecznej solidarności, z tym że znacznie lepiej realizują tę potrzebę na niższym niż państwo poziomie, takim jak wspólnota lokalna, społeczeństwo obywatelskie czy rodzina. Państwo niejednokrotnie nie spełnia tej potrzeby, administrując z dystansu i popadając w nadmierną biurokratyzację.

Za negatywne zjawiska wynikające z patriotyzmu lokalnego można uznać: osłabienie poczucia więzi narodowej, tendencje separatystyczne, chęć oderwania swojej małej ojczyzny od państwa, gdy jej interesy wydają się nie do pogodzenia z jego interesami. Nawet w Polsce mają miejsce takie niepokojące tendencje separatystyczne. Wyraźnym tego przykładem są obecne na Śląsku, coraz wyraźniej głoszone pomysły oderwania tych ziem od Polski i utworzenia z nich nowego, autonomicznego tworu.

Kolejnym wyzwaniem dla polskiej racji stanu jest pełne członkostwo Polski w Unii Europejskiej. Wspólnota ta nie jest już postrzegana jako „dobry wujek”, który tylko rozdaje pieniądze. Według ostatniego sondażu Pracowni Badań Społecznych przeprowadzonego na zlecenie „Newsweeka”, już 57% Polaków uważa, że UE nas oszukuje, a wg badań Eurobarometru ponad 50% mieszkańców UE sądzi, że rozszerzenie Unii nie jest teraz sprawą najpilniejszą<sup>9</sup>.

Na samym początku trzeba zdefiniować, co oznacza pojęcie integracji. Czy wiąże się ona z powstaniem nowego „państwa”,

---

<sup>9</sup> R.A. Ziemkiewicz, J. Kowalska, *Bezczelni Polacy*, „Newsweek” 49/2003, 7.12.2003.

w którym nie byłoby miejsca dla innych politycznych tworów. Wówczas możliwe byłoby ryzyko utraty tożsamości narodowej; czy też integracja będzie przebiegała jako budowanie organizmu na kształt luźnej konfederacji istniejących państw o wyraźnym poczuciu swojej odrębności i możliwości samostanowienia o przyszłości swojej, jak i całej UE, wtedy wystąpienie takiego rodzaju ryzyka wydaje się wątpliwe.

Integracja europejska leży nie tylko w interesie nowoprzyjętych państw, lecz w interesie wszystkich narodów europejskich i jest już dobrem publicznym<sup>10</sup>. Układ władzy w UE musi zapewniać równowagę interesów rozwojowych wszystkich państw członkowskich, a równocześnie odpowiadać wyzwaniom, przed którymi stoją poszczególne kraje członkowskie i UE jako całość. Taki układ jest niezbędny, by uniknąć negatywnych zjawisk w gospodarce, konfliktów społecznych i wszelakiego rodzaju ekstremizmów i nacjonalizmów, mogących zdestabilizować ład społeczno-polityczny i sam proces integracji. Pamiętać należy o tym, by małym i nowym krajom-członkom, takim jak chociażby Polska, zapewnić szansę rozwoju. Wydaje się, że najlepszą drogą dla nich będzie najpierw wprowadzenie w nich idei jednolitego rynku, zbliżenie poziomu rozwoju, a dopiero potem dalsza harmonizacja i pogłębianie integracji, bowiem nawet wielomiliardowa pomoc nie będzie w stanie zrekompensować szkód, jakie kraje uboższe poniosą na skutek narzucania im przez państwa wysoko rozwinięte reguł gry, zwłaszcza tych z zakresu interwencjonizmu w rolnictwie. Wydaje się też bardzo istotnym to, by nowoprzyjętym państwom nie narzucać zbyt wielu ograniczeń, np. w zakresie produkcji żywności. Produkty regionalne, tak związane z małymi ojczyznami, mogą też umacniać poczucie własnej odrębności, ale tej pozytywnie rozumianej.

Sama integracja europejska może napotykać na co najmniej dwa zjawiska, które stawiają tę integrację pod znakiem zapytania. Pierwsze to obawa państw członkowskich i tych nowoprzyjętych przed utratą tożsamości narodowej w integrującej się Europie, drugie to lęk przed nadmierną biurokratyzacją UE, co wiąże się z oddaleniem centrum podejmowania kluczowych decyzji od zwykłego obywatela.

---

<sup>10</sup> J. Szomburg, *Unia – władza dla rozwoju*, „Rzeczpospolita” 286(6666), 9.12.2003.

Obecnie kraje członkowskie borykają się z własnymi gospodarczymi problemami, ich wzrost gospodarczy nie jest na najlepszym poziomie, do tego dochodzi bezrobocie w granicy 9%, obywatele tych państw żądają, by pieniądze dotychczas wpłacone do unijnej kasy zostały przeznaczone na naprawę ich problemów, a nie na dalsze rozszerzanie Unii. Polska jest coraz częściej krytykowana za to, że jest arogancka i tylko wyciąga rękę po unijne pieniądze, i chce mieć tak silną pozycję, jak Niemcy czy Francja, a przy okazji jest krajem, który nie może poradzić sobie z wszechogarniającym bałaganem, z wypełnianiem warunków dostosowania się. Pokazywana jest często jako kraj zacofany, biedny, z roszczeniową pozycją w stosunku do UE, a stanowisko polskiego rządu: „Nicea – albo śmierć” tylko zaogniało tę sytuację. Tak jak widać, Polska przestała już być traktowana jako kraj specjalnej troski i zaczęła się ostra walka o przevorsowanie własnych racji i interesów narodowych, i jasnym się stało, że w Unii decydują interesy, a nie sentymenty. Polityków polskich czeka ciężka przeprawa w walce o zagwarantowanie Polsce możliwie mocnej pozycji w strukturach europejskich, nie ma w niej już miejsca na grzeczności i sentymenty, jest to twarda walka z mocnymi przeciwnikami. Takie kraje, jak Niemcy czy Francja krytykując Polskę zdają się zapominać o swoich naginaniach europejskiego prawa, bo tak np. Niemcy naginają prawo o maksymalnym, 3% deficycie budżetowym, Francuzi ganiąc sytuację w polskim rolnictwie ani myślą znosić bariery chroniące ich rolnictwo, Holendrzy w trosce o swój przemysł mleczarski zarzucają Polakom niedostosowywanie się do norm unijnych i bród w mleczarniach i rzeźniach, a większość krajów członkowskich w obawie o własne interesy ogranicza poprzez okresy przejściowe wolny dostęp do unijnego rynku pracy. Takie stosowanie różnej miary w stosunku do Polski i krajów członkowskich, straszenie zastosowaniem zasady „dwóch prędkości” pokazuje, jaką „areną walki” jest jednocząca się Europa i jak polscy politycy muszą walczyć o polską rację stanu.

Współczesne tzw. narodowe ugrupowania działające na terenie państw członkowskich negują dosłownie wszystko. Żywią się każdym, choćby najmniejszym potknięciem brukselskich urzędników. Niemcy, Francuzi czy Austriacy tak naprawdę nie głosują na Haidera czy Le Pena, głosują przeciwko opieszałości,

nieudolności i korupcji najwyższych brukselskich urzędników. Poza tym, przecież łatwiej jest wmówić przeciętnemu obywatelowi UE, że pracy nie ma, bo zabierają ją nielegalnie pracujący Czesi, Węgrzy czy Polacy, aniżeli wskazywać na potrzebę zmian przepisów i liberalizacji handlu, jednocześnie stopniowo odchodząc od wygodnego dla lewicowych polityków, chcących uzależnić od wygód swoich wyborców, socjalnego modelu wspólnoty.

Z tego też powodu tragiczna w skutkach byłaby teraz postawa polskich polityków, którzy nie odróżnialiby interesów naszego kraju od interesów unijnych w sprawach kluczowych dla Polski, które kłócą się z interesami Wspólnoty.

W jednoczącej się Europie szczególnie skomplikowana wydaje się kwestia polsko-niemiecka. Z jednej strony Niemcy były głównym promotorem rozszerzania Unii i są zarazem głównym partnerem gospodarczym Polski, a z drugiej krytykują teraz Polskę za chęć uzyskania przez nią „nieproporcjonalnie” dużego wpływu na najważniejsze decyzje zapadające w UE. Pikanterii temu konfliktowi dodaje jeszcze sprawa Centrum przeciw Wypędzonym i kwestia ewentualnego wykupu przez Niemców ziemi na terenie Ziem Odzyskanych i wynikający z tego faktu entuzjazm tamtejszych Polaków.

Z drugiej strony istnieje zagrożenie, że w nowej zjednoczonej Europie państwa narodowe będą zanikać, a ich rolę przejmą organizacje międzynarodowe i wspólne cele. Tę perspektywę jednak w Europie, traktowanej jako związek ojczyzn, w której każdy ostro walczy o przeforsowanie własnych celów, uważa się za mało realistyczną.

Czy w dobie globalizacji, członkostwa Polski w Unii Europejskiej, czy chociażby widocznego na każdym kroku przejmowania elementów obcej nam dotychczas kultury zachodniej, pojęcie patriotyzmu istnieje jeszcze w świadomości Polaków? Fakt, że kultura zachodnia wywiera istotny wpływ na społeczeństwo polskie, nie musi wiązać się z zanikaniem pojęcia patriotyzmu. Problem leży w tym, w jaki sposób Polacy będą przejmować i wykorzystywać te wzorce i czy są na to przygotowani. Globalizacja, integracja europejska w takiej czy innej formie to procesy, które postępują na naszych oczach, których nie jesteśmy w stanie zatrzymać, ale które możemy wykorzystać dla dobra naszej ojczyzny, ale to już zależy od nas, a w szcze-

gólności od polityków, inteligencji, tych, którzy nadają ton życiu społecznemu.

Wygląda na to, że czyhają na Polskę niebezpieczeństwa z dwóch stron – raz ze strony nacjonalizmu, choć to w Niemczech słowo wyklęte, dwa – ze strony postnarodowców, którzy chcieliby stworzyć silną Europę przeciwko Ameryce i „cały ten Wschód” odsunąć możliwie jak najdalej. Wspólna Europa powinna rodzić się ze wspólnego rozwoju, a nie z zawiści o rozwój i pozycję reszty świata. A przyszłość Europy zależy od tego, czy uda się dostosować ją do wymogów globalnej konkurencji i starzenia się społeczeństw i czy będzie ona jednym z podmiotów w globalnej polityce międzynarodowej. Bowiem globalizacja i związany z nią wzrost konkurencji weryfikują sprawność działania UE, a narzucanie jednemu państwu członkowskiemu przez drugie rozwiązania korzystnych jedynie ze względu na własne umiejętności, poziom rozwoju i tradycje silniejszych państw, bez poszanowania państw słabszych, a także na odwrót, mogą okazać się niekorzystne dla gry globalnej i prowadzić do obniżenia konkurencyjności całej Unii.

Patriotyzm rozpatrywany na płaszczyźnie wewnętrznej to także problem wielowątkowy.

Już w 1999 roku na podstawie swoich badań Jadwiga Staniszkis stwierdziła bardzo niepokojące dla poczucia polskiej racji stanu zachowania Polaków, takie jak:

- zwycięstwo osobistych strategii nad patriotyzmem,
- zakończenie bytu państwa w sensie dobra wspólnego,
- pojawienie się wyczuwalnej obcości wobec państwa,
- nieprzejawianie poczucia solidarności, wspólnoty przez elity postkomunistyczne,
- ofiarność i chęć niesienia pomocy na rzecz jednostki (pwódź, inne kłęski) a nie na rzecz państwa, ludzi władzy,
- stwierdzenie przez 70% osób badanych, że nie ma swoich reprezentantów w organach przedstawicielskich,
- wzrost braku zaufania do władzy.

Dlatego właśnie, by patriotyzm nie był już pustym słowem, ważne jest „działanie u podstaw”, czyli wychowywanie najmłodszych pokoleń w duchu patriotyzmu, umiłowania ojczyzny, by sam dźwięk tych słów wywoływał określone reakcje, a nie obojętność czy też wręcz kpinę, że są to pojęcia nie dość że patetyczne, to jeszcze nic nie znaczące.

Kształtowanie patriotycznej postawy młodego człowieka należy zacząć od jego najbliższego otoczenia, a więc najpierw od kontaktu z rodziną, potem z kulturą środowiska lokalnego, miasta, powiatu, regionu, kończąc na poznaniu dziedzictwa kraju oraz cywilizacji śródziemnomorskiej. Badania CBOS wykazały, że tradycyjne wartości łączone z patriotyzmem są albo zupełnie pomijane w wychowaniu rodzinnym, albo znajdują się daleko za takimi celami, jak inwestowanie w siebie i swoją wiedzę oraz zaspokajanie własnych ambicji. Zarówno młodzi, jak ich rodzice (głównie średniego pokolenia) nie traktują państwa jak dobra wspólnego, czują wobec niego obcość, co więcej – mają wrażenie, że taką postawę wykazują elity polityczne. Jednak koniecznym jest w procesie wychowywania odwoływanie się do kultury polskiej, tworzenie współczesnych wzorców patriotycznych, przedstawianie konkretnych postaci, które swoim życiem świadczyły bądź świadczą, że państwo i patriotyzm to dobra nadrzędne, stojące ponad własnym interesem, takich jak chociażby prof. Władysław Bartoszewski, który jest współtwórcą i inicjatorem pojednania polsko-niemieckiego, przyczynił się także do zbliżenia polsko-żydowskiego, bo najlepszą formą krzewienia pożądaných postaw społecznych jest cierpliwe, konsekwentne i stanowcze dawanie dobrego przykładu przez ich stosowanie.

Patriotyzm w sensie ponoszenia jakiejś ofiary za ojczyznę jest dla młodego pokolenia niezrozumiałe, często naiwne bądź śmieszne. A sama ojczyzna częstokroć kojarzy im się z meczami piłkarskimi, Adamem Małyszem, bigosem i ogórkami kiszonymi. Dlatego trzeba dostrzec odrębność współczesnego, młodzieżowego pojęcia patriotyzmu, tak odmiennego od tego, w który „wierzyli” kombatanci czy akowcy. Młode pokolenie jest patriotyczne inaczej, nowocześniej, bardziej pragmatycznie, może bardziej po świecku, ale z szacunkiem do religii. To w rodzinie, w grupie rówieśniczej, na osiedlu zaczyna się ojczyzna. Z drugiej strony ciężko jest wymagać heroizmu od młodego człowieka, przed którym rysują się: widmo bezrobocia, znacznie niższego standardu życia niż na Zachodzie, mniejszych możliwości działania i przed którym zamiast możliwości rozwoju i samorealizowania stawiane są bariery administracyjne i finansowe. Dopiero w momencie, gdy państwo zapewni w miarę porównywalne warunki z tymi, jakie panują w krajach wysokorozwiniętych, będzie

można w ogóle dyskutować o patriotyzmie młodego polskiego pokolenia.

Teraz jedyne, co można zrobić, to wychować w duchu patriotyzmu, pielęgnować polską kulturę, dbać o swoją ojczyznę, zarówno tą małą, jak i tą dużą i pracować nad tym, by pojęcia: ojczyzna, naród, patriotyzm nie były tylko frazesami, które służą tylko do zdobycia władzy przez niektóre ugrupowania polityczne.

Pomocnym do osiągnięcia tego celu wydaje się życie w świadomym, obywatelskim społeczeństwie<sup>11</sup> i uznanie roli religii w procesie funkcjonowania takiego społeczeństwa, bowiem osłabienie kościołów może oznaczać osłabienie źródła przekonań o osobistej wolności. Religia powinna mieć silnie ugruntowaną pozycję także w debacie politycznej, ponieważ styka się z polityką na gruncie publicznym. Religia nie ogranicza się jedynie do modlitw odmawianych w skrytości serca i nie powinna być traktowana tylko jako kwestia prywatna, o której nie powinno się nawet mówić na forum publicznym. Być może warto byłoby w procesie patriotycznego wychowania i kształtowania w obywatelach postaw propaństwowych odwołać się po prostu do chrześcijańskiej koncepcji państwa i na jej fundamentach budować świadome swojego związku z państwem społeczeństwo, w którym pojęcia ojczyzna i patriotyzm nie są tylko frazesami, niezrozumiałymi dla nikogo lub ewentualnie kojarzącymi się jedynie z pseudokibicami, bądź krawatem Andrzeja Leppera. Bowiem w chrześcijańskiej koncepcji państwa<sup>12</sup>, to właśnie państwo jest zewnętrznym wyrazem i najważniejszym czynnikiem realizacji podmiotowości narodu, bez którego naród nie może w pełni się rozwijać. Jest ono społecznością, wspólnotą wspólnot, a celem władzy państwowej i jej organów jest troska o dobro wspólne narodu, a jej działalność ma charakter pomocniczy i powinna pozostawiać osobom i społecznościom niższego rzędu swobodę działania i podejmowania inicjatywy. Władza państwowa powinna nakierowywać działania tych podmiotów ku dobru wspólnemu, popierać podejmowane w tym celu inicjatywy, a także – gdy wymaga tego sytuacja – interweniować. Nie jest ona jednak

---

<sup>11</sup> *Oblicza demokracji*, pod red. R. Legutki i J. Kłoczkowskiego, Kraków 2002, s.241 i nn.

<sup>12</sup> J. Majka, *Jaka Polska*, Wrocław 1991, s. 68 i n.



całkowicie niezależna w swoim działaniu, bowiem jest ona zależna od woli narodu, musi kierować się w swoich działaniach racją dobra wspólnego ludzkości. Bardzo istotną cechą modelu chrześcijańskiej koncepcji państwa jest zależność władzy państwowej od woli Bożej wyrażonej w prawie naturalnym i objawionym.

Głównym, a zarazem podstawowym elementem państwowego dobra wspólnego jest zapewnienie obywatelom pokoju, bezpieczeństwa, tworzenie takich warunków bytowych, kulturowych, społecznych i politycznych, w których każdy obywatel mógłby coraz bardziej być we wspólnocie kulturowej narodu. Wydaje się, że właśnie takie państwo, gdzie społeczeństwo ma głęboko zakorzenione wartości uniwersalne, młodzież wychowywana jest w duchu patriotyzmu i duch ten cały czas przyświeca wszelkim działaniom podejmowanym przez władze państwowe, a także przez zwykłych obywateli, ma szansę przetrwać, umacniać się i być pełnoprawnym podmiotem w stosunkach z innymi państwami. Właśnie w Polsce, gdzie chrześcijańskie wartości były zawsze szanowane i wyznawane i gdzie ponad 90% społeczeństwa deklaruje, że jest ochrzczona, budowanie i umacnianie właśnie w oparciu o religię chrześcijańską stosunku obywateli do własnego państwa, ugruntowywanie postaw patriotycznych i uwrażliwianie na potrzeby rodaków, a nie tylko na własne, może dać wymierne efekty. I to właśnie współpraca religii i władzy państwowej w patriotycznym wychowaniu społeczeństwa może okazać się środkiem zaradczym przeciwko zanikaniu w narodzie cnoty patriotyzmu. Religia katolicka już kiedyś, za czasów wyzwania się z komunistycznego zniewolenia, okazała się potężnym spoiwem łączącym Polaków, być może teraz, gdy polska racja stanu wydaje się zagrożona okaże się też takim spoiwem, które da siłę, by walczyć o niezależność Polski.

Patriotyzm istnieje, nie można jednak mylić go z nacjonalizmem. Partie skrajnie prawicowe często odwołują się do takich uczuć, jak miłość do ojczyzny, ale nie oznacza to, że mają one monopol na te pojęcia, co gorsza, czasami szkodzą ich społecznemu odbiorowi. Patriotyzm może być niemodny, zanikać nie tylko z powodu takich procesów, jak globalizacja, ale także poprzez jego „nadużywanie” właśnie przez ludzi o skrajnych poglądach. To oni bardzo często odstraszą społeczeństwo od

przyznawania się do swoich uczuć patriotycznych. Raz jeszcze jest to kwestia definicji. Partie nacjonalizujące, a więc ksenofobiczne, nie przejawiają patriotyzmu. Patriotyzm jest pozytywny, nacjonalizm nie.

Niestety, o wiele łatwiej jest wskazać tych, dla których pojęcia patriotyzm, ojczyzna, de facto mają tylko znaczenie koniunkturalne. Tych, których nie można będzie nigdy nazwać patriotami, ludźmi dobrze służącymi swojej ojczyźnie. Partie w większości nie realizują idei „patriotyzmu”, a jeżeli już, to jest to patriotyzm „partyjny” czy „koleżeński”, tzn. liczy się przede wszystkim dobro własne i kolegów z partii. Natomiast ewentualna troska o dobro wspólne jest rzeczą wtórną. Takie osoby wychodzą z założenia, że jeśli przy okazji załatwiania własnych interesów uda się zrobić coś korzystnego dla kraju, to dobrze, jeśli nie, to trudno. Najważniejsze jednak, by zrealizować własne prywatne lub grupowe interesy.

Dobitym tego przykładem jest działalność Stowarzyszenia Ordynacka, będącego syntezą technokratyzmu i skrajnego utilitaryzmu. Członkowie SO to elitarny klub skupiający działaczy np. SLD, PO, ok. 20% jej członków związanych jest z ugrupowaniami pravicowymi, Samoobrony, a także osoby bezpartyjne, ok. 5 tys. ludzi. Jej członkowie, zajmujący szereg najważniejszych stanowisk w polityce, biznesie, mediach, nie mają być utożsamiani z żadną partią polityczną, tam nikt nie pyta się, czy ktoś należy do SLD czy do PO, tam mają się gromadzić ludzie aktywni, którzy nawzajem się popierają bez deklarowania swojego światopoglądu. W założeniu ma to być zgromadzenie ludzi wykształconych, którzy osiągnęli sukces i zapragnęli kariery politycznej. Jej program dopiero powstaje, mają go opracować Czarzasty i Witkowski, wiadomo tylko, że będzie to nowoczesny program socjaldemokratyczny, konkurencyjny dla SLD. To właśnie SO, które nie jest teraz partią polityczną, jest traktowane jako droga ewakuacyjna z SLD i sądzi się, że chce ono wejść do polityki pod hasłami antypartyjnymi. Pierwszym krokiem do tego zapewne będą wybory do Parlamentu Europejskiego, w VI 2004 r., kiedy to ludzie Ordynackiej pojawią się na różnych listach wyborczych, w tym też na liście prezydenckiej (obywatelskiej). Drugim krokiem może się okazać start Ordynackiej w wyborach prezydenckich lub próba przejęcia SLD czy też

zaangażowanie członków SO w ewentualnej kampanii prezydenckiej Jolanty Kwaśniewskiej.

Generalnie można powiedzieć, że elity polityczne w Polsce zdominowane są przez technokratów. A niestety technokratyczne umiejętności są niewystarczające i z czasem obracają się przeciwko danej społeczności. Z takim założeniem NBP przeprowadził prywatyzację banków, bowiem proces ten przeprowadzono kierując się tylko interesem ekonomicznym, a nie politycznym czy narodowym. A jednak banki, o czym nie powinno się zapominać, kierują się także interesem narodowym przy podejmowaniu swoich decyzji. Nie odbywa się to co prawda na poziomie nierównego traktowania klientów, ale na poziomie decyzji o zwiększonym zakresie uznaniowości. Oczywistym jest to, że bank zagraniczny szybciej wesprze inwestycje z własnego kraju niż przedsiębiorstwa polskiego. Wydaje się jednak, że dla polityka – technokraty patriotyzm i polska racja nie ma znaczenia, ważniejszym jest to, czy dana decyzja jest właściwa z punktu widzenia zgodności z pewnymi mechanizmami, np. z regułami liberalno-kontraktowymi, a nie z analizą skutków takiej decyzji w kontekście interesów Polski.

W skrajnych przypadkach część elit politycznych dokonała utożsamienia interesów UE z interesami Polski, ponieważ nie wykształciła w sobie kategorii polskiej racji stanu.

Z drugiej strony jednak nie należy zapominać o tym, że najważniejsze jest otwieranie się na świat, wychodzenie ze swojego zaścianka, bo świat staje się coraz bardziej globalny. Im bardziej będziemy się izolować, tym gorzej dla nas. Współczesny patriotyzm musi iść w parze z przekonaniem, że każda ojczyzna jest częścią wielkiej ojczyzny światowej. Im bardziej będziemy przeniknięci duchem otwartości, im więcej będzie nas łączyć z obywatelami innych małych ojczyzn, tym bardziej będziemy patriotyczni, bo dziś można istnieć na świecie wyłącznie poprzez innych. Równoległe z duchowo-kulturowym odrodzeniem tradycji lokalnych dokonuje się podniesienie etycznego poziomu stosunków międzyludzkich. W tych nowych realiach człowiek czuje się istotą bardziej godną, domagającą się uznania, ale działa to także w drugą stronę – dba on zarazem o to, by okazywać szacunek i życzliwość innym.

→ SŁOWA KLUCZOWE – PATRIOTYZM, OJCZYZNA, TRADYCJA, KULTURA, SPOLECZNOŚĆ LOKALNA, POLITYKA, GLOBALIZACJA

## SUMMARY

---

PAWEŁ KUGLARZ, *Patriotism in Politics – a Notion Purely Historical?*

The article takes up the issue of patriotism understood as the social-political attitude based on the principles of love and friendship towards the homeland, unity and solidarity with one's own nation, the sense of social bond and cultural community with compatriots. The notion of patriotism has changed a lot through the years. The author depicts historical development of this concept since medieval times up to the present day. At present, patriotism essentially means work at the foundations, work for one's own, but, at the same time, for the whole society.

The issue of patriotism today requires new consideration, especially in the prospect of the processes of economic and cultural globalisation. If, in the past, patriotism was developing in the perspective of the whole nation, or state, today, it rather relates to small local communities, where people organise according to their private needs and interests, where tradition as well as national and local culture are cultivated. The nation's position in the world can be measured by the value of culture and its powers of radiation.

Contemporary patriotism has to go hand in hand with conviction that each homeland constitutes a part of a huge world homeland. Therefore, an attitude of openness to others is required as well as awareness that the increase of the ethical level of interpersonal relations takes place in the spiritual and cultural revival of local traditions.

**Paweł Kuglarz**, specjalista w zakresie prawa państwowego i administracyjnego. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu w Regensburgu. Asystent w katedrze Historii Prawa Kościelnego na Wydziale Prawa UJ, dyrektor Szkoły Prawa

Niemieckiego na Wydziale Prawa UJ, sekretarz Rady Naukowej Polsko-Niemieckiego Centrum Prawa Bankowego. Członek założyciel partii Prawo i Sprawiedliwość, obecnie wiceprzewodniczący zarządu regionalnego Prawo i Sprawiedliwość w Małopolsce. Autor licznych publikacji, m.in. *Od totalitaryzmu do demokracji. Pomiędzy „grubą kreską” a dekomunizacją – doświadczenia Polski i Niemiec*, Kraków 2001; *Mażeństwo konkordatowe*, Kraków 1994 oraz autor wielu artykułów w zakresie prawa.